

## Miłość Boga Ojca czyli szczęśliwa wina człowieka

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto:

"O felix culpa - o szczęśliwa wino, któraś zasłużyła na takiego  
I tak wielkiego Odkupiciela".  
Z hymnu wielkosobotniego.

Czy zwróciliście uwagę na tę niepokojącą sprzeczność w powyższym fragmencie tekstu?; Szczęśliwa wina — dziwne określenie, prawda? Wina powinna być nieszczęsna, bo gdy jest szczęśliwa — nie jest już chyba winą? Dlaczego więc Bógu k a r a ł człowieka, jeśli dzięki jego winie, jego grzechowi — mamy dziś takiego i tak wielkiego Odkupiciela? Przecież gdyby wtedy w raju człowiek nie przeciwstawił się Bogu i nie zjadł zakazanego owocu, jego Syn nie mógłby być naszym Odkupicielem i Zbawicielem, prawda? Myślicie, że nie mógłby? O naiwni! No, to przeczytajcie uważnie fragment Pisma św., dotyczący tego akurat aspektu dzieła bożego:

„On był wprawdzie p r z e w i d z i a n y p r z e d stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was" /1 P 1, 20/. Rozumiecie co to oznacza? Nie?!

Syn Boży był przewidziany na odkupiciela i zbawiciela ludzkości, z a n i m ta ludzkość zaistniała, zanim nawet świat został stworzony, ale co najważniejsze zanim pierwsi ludzie „przeciwstawili się” Bogu i dostąpili upadku, w efekcie którego ich natura została skażona grzesznymi skłonnościami. Spytacie zapewne jak to możliwe? Czyżbyście nie wiedzieli, że dla Boga jest wszystko możliwe i bardzo proste z racji jego atrybutów?

Pewien znakomity biblista i historyk starożytności, tak wyjaśnia ten ciekawy teologiczny paradoks /cytuje/:

„Otóż jeszcze "przed założeniem świata" Syn Boży zawarł z Ojcem wieczne przymierze, na mocy którego zgodził się umrzeć za ludzkość, gdyby zaszła taka potrzeba".

Rozumiecie to?; G d y b y zaszła taka p o t r z e b a ! I patrzcie; „nieprzewidzianym” trafem taka potrzeba właśnie zaszła! Nic to, że zaszła ona w dziele Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego. Boga „który dokonuje wszystkiego z g o d n i e z zamysłem swej woli" /Ef. 1,11/,... Boga, którego plany realizowane są w naszym świecie z żelazną konsekwencją: „Jeśli kto do niewoli jest przeznaczony, idzie do niewoli. Jeśli kto na zabicie mieczem — m u s i być mieczem zabity" /Ap.13,10/.

Czyż zatem - biorąc powyższe pod uwagę — nasi prarodzice w raju mieli choć najmniejszą szansę n i e popełnienia tego niewybaczalnego występku, który poskutkowało w tak biegunowo odmienny sposób? Głupie pytanie! Oczywiście, że nie mieli! I dlatego właśnie ich wina jest s z c z ę ś l i w a . Zachodzi tylko pytanie dla kogo? I dlaczego nazywana jest w i n ą i to na dodatek c z ł o w i e k a ?

Reasumując powyższe, pozwólcie że przedstawię to w swojej wersji wydarzeń, tak jak mi to dyktuje wiedza na dany temat i logika rozumowania, wspomagana wyobraźnią. Więc musiało to być tak, mniej więcej:

„A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; W tym bowiem dniu odpoczął od całej swej pracy, którą wykonał stwarzając".

Przystąpił wtedy to niego jego Syn jedyny i ukochany i zataczając wokół krąg dłonią, powiedział z uśmiechem:

- Pięknie udało ci się to wszystko drogi Ojcze, aż przyjemnie popatrzeć na twe dzieło! — Stwórca objął go ramieniem i zaglądając w jego oblicze, spytał:

- Podoba ci się moje stworzenie? Bardzo jestem rad z tego! Mamy podobny gust zatem, bo mnie się ono również podoba! — roześmiał się głośno, przytulając potomka do swej szerokiej piersi.

- Tak! Masz rację mój Synu! Nie chwalać się ;wszystko co dotąd uczyniłem jest nie tylko piękne, ale i bardzo dobre zarazem. - dodał po chwili, rozglądając się wokół krytycznym wzrokiem. Lecz nie było się do czego przyczepić; był to rzeczywiście najlepszy z możliwych światów, aż po najdrobniejszy szczegół. Czy zresztą mogło być inaczej, biorąc pod uwagę boże możliwości: nieskończone i niczym nieograniczone? Oczywiście, że nie! Syn Boży przez chwilę zastanawiał się nad czymś, a potem spytał:

- I co dalej, drogi Ojczy? Domyślam się, iż człowiek był twoją ostatnią kreaturą, zwieńczeniem twego aktu stworzenia,... lecz co dalej? -

Stwórca rozłożył ręce i odparł:

- Dalej już będzie się wszystko dzieło zgodnie z moimi prawami danymi temu i innym światom, które ludzie nazwą w przyszłości *r a w a m i n a t u r y*. A my obaj z ukrycia będziemy podziwiać to moje dzieło i zachwycać się jego doskonałością, przejawiającą się w idealnym funkcjonowaniu każdego jego stworzenia, od najmniejszego do największego nawet. Każda drobina materii jak i każda gwiazda podlegać będzie moim niewidzialnym prawom, jednak tak silnie wpisanym w tę rzeczywistość, którą właśnie skończyłem stwarzać, iż nie będzie od nich ucieczki. Wszystko i wszyscy będą im podlegać mój Synu, bo taka jest moja wola! — zakończył Bóg kategorycznym tonem.

- Będziemy tylko patrzeć? — Syn Boży spytał z niedowierzaniem. — I nic więcej?

Bóg uniósł palec w znaczącym geście.

- Patrzeć i podziwiać! — uzupełnił — i radować się oczywiście z dobrze wykonanej pracy! Czy to mało? — zapytał na koniec, przyglądając się z uwagą swemu potomkowi, którego mina zdradzała, iż ma on nieco inną koncepcję odnośnie tego teologicznego problemu. Jakby na potwierdzenie powyższego spytał niby od niechcienia:

- A jaką dla mnie wyznaczyłeś rolę w swoim dziele, drogi Ojczy? - Wyraz zatroskania wypłynął na boskie oblicze, nim odpowiedział zgodnie z prawdą: - Żadną, mój Synu! Moje stworzenie jest tak doskonałe, iż ani ja, ani ty, nie jesteśmy mu do niczego potrzebni. Wystarczy pozostawić je samemu sobie, a ono samo da już sobie radę we wszystkim, wierz mi!

Syn Boży był wyraźnie zawiedziony zdecydowaną postawą swojego boskiego rodzica. Nie zamierzał jednak tak łatwo poddać się. Patrząc odważnie w oblicze Stwórcy, rzekł:

- Ale ja bardzo chciałem mieć w nim swój udział, Ojczy! Chciałbym być komuś do czegoś potrzebnym, albo wręcz koniecznym! Chciałbym, aby to mnie zawdzięczano coś istotnego, coś co tylko dzięki mnie można otrzymać! Chciałbym być drogą do jakiegoś ważnego celu. Jednym słowem chciałem,... to znaczy bardzo bym pragnął odegrać jakąś istotną i ważną — jak na Syna Bożego przystało — rolę w twoim dziele, drogi Ojczy! —

Stwórca na te słowa jeszcze bardziej się zatroskał, a przez jego oblicze przemknęła jakby ciemna chmura. Ujął Syna pod ramię i zaczął mu tłumaczyć:

- Posłuchaj mój drogi! Znasz doskonale moje poglądy na te sprawy; Jeden Bóg, jedna religia, jedna prawda, jedna wiara itp.,. Jeśli w moim dziele ma coś zależeć od ciebie, a nie tylko ode mnie — będzie nas o jednego za wiele. A czego jak czego, lecz politeizmu nie znoszę nad wyraz i nie będę go tolerował nawet wśród najbliższej rodziny! — swoje słowa poparł zdecydowanym gestem ręki.

- To może choć w przyszłości?... odległej nawet... - wtrącił Syn Boży z uporem godnym lepszej sprawy. Bóg pokręcił głową jakby nie mógł nadziwić się jego postawie i mówił dalej:

- Lecz to nie wszystko jeszcze! Mój stosunek do tych spraw to jedno, ale jest jeszcze jeden powód — dużo ważniejszy — dla którego nie przewidziałem żadnej roli dla ciebie w moim dziele. Otóż jest ono doskonale samo w sobie, jak to sam zauważyłeś. Prawa, które dla niego stworzyłem będą działały przez miliardy lat i żadna żywa istota, ani nawet martwy kamień nie oprą się im choćby nie wiem co! Nie potrzebna jest więc *z a d n a* dodatkowa ingerencja; ani moja, ani tym bardziej twoja, mój Synu!

Stwórca patrzył na swego potomka karcącym wzrokiem, jakby chciał powiedzieć: - Czy ja ci muszę przypominać o tym?! Sam powinienes wiedzieć jak się te sprawy mają i nie upierać się przy jakichś dziwnych i niedorzecznych pomysłach! —

Ponieważ z miny Syna Bożego nie dało się wynioskować, aby był przekonany do słów swego Ojca, ten jeszcze dodał:

- Co innego gdybym był Bogiem *u ł o m n y m* i także byłoby moje stworzenie,... Wtedy zapewne konieczne byłyby częste korekty z mojej strony, moja nieustanna ingerencja w jego działanie, poprawianie go w trakcie istnienia,.. może i nawet dla ciebie znalazłaby się rola jakiegoś uzdrowiciela czy innego naprawiacza chorego ładu. Lecz pomyśl tak sam, mój Synu: jakby to świadczyło o stwórcy tego dzieła? Poprawiać je w trakcie realizacji? Chyba bym się spalił ze wstydu! Po co?! Skoro mogę w każdej chwili cofnąć czas i zacząć od nowa? Ale nawet i to nie jest mi potrzebne, dzięki wszechwiedzy dotyczącej mojego dzieła, która obok wszechmocy jest jednym z moich głównych atrybutów! Tak się rzeczy mają jeśli chodzi o te sprawy, co nie powinno cię dziwić zresztą, bo znasz mnie chyba dobrze, prawda mój Synu? Może zatem zmieńmy temat i porozmawiajmy o czymś bardziej istotnym, co ty na to? — spytał

Bóg obejmując swego potomka i przytulając do siebie, jakby tym ojcowskim gestem chciał złagodzić wymowę słów wypowiedzianych przed chwilą.

Syn Boży milczał, zastanawiając się nad czymś i uważnie wpatrując się w oblicze swego boskiego rodzica. Jego mina była nieodgadniona, a w kącikach ust błąkał się dziwny, ledwie dostrzegalny uśmieszek. Jakby coś jeszcze ukrywał w zanadrzu. I tak było w istocie; pochylając w bok głowę spytał niby od niechcienia: - Powiedz mi drogi Ojcze,... czy ty mnie kochasz?

Bóg spojrział na niego zdziwiony: — Jak możesz mieć jakiegokolwiek wątpliwości?! Oczywiście, że cię kocham, mój Synu!

- Bardziej niż swoje stworzenie? — dopytywał się ten, patrząc na Boga, a on roześmiał się i odparł, rozbawiony wyraźnie:

- Pewno, że bardziej! Stworzenie jest tylko stworzeniem; bytem przygodnym i niekoniecznym. Mogę ich uczynić do woli, wystarczy, iż wypowiem s ł o w o . A Syna mam jednego, jedyne i niepowtarzalnego! Różnica jest zatem oczywista i zasadnicza,... a dlaczego pytasz? — zainteresował się Bóg tą dziwną indagacją ze strony swego potomka. Ten jednak pytał dalej, jak gdyby dążył do ukrytego celu:

- Powiedz mi Ojcze,... czy zrobiłbyś dla mnie wszystko? W imię tej miłości, która nas łączy?

Bóg odparł bez wahania:

- Tak, mój Synu! Zrobiłbym dla ciebie wszystko,... ale...

- Poświęcił byś dla mnie swoje stworzenie? - dopytywał się Syn Boży. Stwórca odsunął go od siebie na odległość wyprostowanych rąk i patrząc uważnie w jego oczy, spytał wolno: — Co masz na myśli?

- To co już ci mówiłem, drogi Ojcze; chciałbym w twoim dziele odegrać jakąś nadzwyczaj ważną rolę! Chciałbym, aby twoje stworzenia zawdzięczały mi coś istotnego, coś, czego beze mnie w żadnej sposób nie mogłyby mieć,... aby dzięki mnie byli bardziej doskonali...

- Ale oni j u ż są doskonali, jak tylko jest to możliwe! - wtrącił Bóg, ale jego Syn nie zwracając na to uwagi, kontynuował swą wizję z gorejącym wzrokiem utkwionym w obliczu Stwórcy.

- Chciałbym być dla nich symbolem twojej miłości i miłosierdzia,... a także bezprzykładnego poświęcenia się dla dobra innych i oddania. Chciałbym być drogą, która by ich prowadziła do ciebie Ojcze i prawdą, która by ich wyzwoliła i zbawiła. Jeśli mnie kochasz drogi Ojcze, uczyni zadość mojej prośbie, aby moje pragnienia spełniły się poprzez twoje stworzenie, a będę ci wdzięczny jak nikt nigdy nie był dotąd. Zrobisz to dla mnie Ojcze? Czy to się da zrobić? —

- Synu mój,... czy zdajesz sobie sprawę, o co mnie prosisz? - spytał Bóg, uważnie wpatrując się w oblicze swego potomka.

Ten jednak odparł bez namysłu:

- No,... tak Ojcze,... proszę cię abyś również dla mnie przeznaczył jakąś rolę w swoim dziele...

- Nie, mój Synu! Biorąc pod uwagę to k i m chcesz w nim być, prosisz mnie o wiele więcej!; prosisz, abym swoje d o s k o n a ł e dzieło, swoje doskonałe stworzenie uczynił u ł o m n e i wymagające n a p r a w y ! Abym uczynił stworzenia, które z n a t u r y będą tak mierne i niedoskonałe, że koniecznością będzie w y b a w i e n i e ich z tej pożałowania godnej sytuacji. Czyli jakaś pośmiertna rekompensata czy coś w tym rodzaju. O to mnie prosisz, Synu! — dokończył Bóg wyraźnie zdegustowany dziwnym pomysłem swego potomka.

Syn Boży wydawał się być zdziwiony nieco, niezrozumiałą dlań postawą swego rodzica. Ujmując jego dłoń, powiedział miękko:

- Tak drogi Ojcze,... o to właśnie cię proszę,...czy to jest niemożliwe do zrealizowania?

Bóg zachnął się wyraźnie.

- Nie, mój Synu! To jest możliwe, gdyż dla mnie nie ma nic niemożliwego! Wymaga to tylko mojego poświęcenia i dobrej woli,... nic więcej!

- Wiem, drogi Ojcze i właśnie o to cię proszę; abyś wykazał dobrą wolę i poświęcił dla mojego dobra twoje stworzenie. Czy zrobisz to dla mnie? Obiecałeś mi przecież kiedyś, pamiętasz? — spytał Syn Boży, jak gdyby nie był świadom o co prosi swego boskiego rodzica, lub obojętne mu były jego odczucia w tej materii.

Stwórca przytulił potomka do swej piersi, z której dobyło się głębokie westchnienie i

trwali czas jakiś w milczeniu. Syn Boży podekscytowany i niespokojny zarazem, Bóg — Ojciec zatroskany i dziwnie zamyślony, choć starał się nie okazywać tego po sobie. Po dłuższej chwili odparł, pokrywając uśmiechem to wymowne milczenie:

- Zrobię to dla ciebie, mój Synu! Co ma się nie dać zrobić? Tyle, że będę musiał całkowicie z m i e n i ć k o n c e p c j ę swego dzieła, aby móc zrealizować w nim wszystko to na czym ci zależy, mój Synu...

- Lecz to jeszcze nie wszystko Ojczy! Musisz uczynić tak, aby moja rola w twoim dziele wydawała się koniecznością i jedyną możliwością, aby przywrócić zachwiany w nim ład i zadośćuczynić twojej woli. Aby nikt, nigdy nie miał złudzeń, że mógłbyś się beze mnie obejść w jakikolwiek inny sposób niż ten, który będzie moim udziałem. Jednym słowem: p r z y c z y n y mojej roli, mojej działalności muszą być dużo w c z e ś n i e j s z e , tak aby ich s k u t e k wydawał się k o n i e c z n o ś c i ą samą w sobie. Czy to także jest możliwe, drogi Ojczy? — spytał Syn Boży, uważnie wpatrując się w oblicze Stwórcy. Ten westchnął głęboko i obruszył się nieco:

- Synu kochany,... nie musisz mnie pouczać co do szczegółów technicznych! Jestem jakby nie było Stwórcą całego wszechświata i wiem co należy zrobić, aby uzyskać pożądane skutki! A co do twego pytania,... wszystko da się zrobić, mój Synu,... jest to tylko kwestia mojej woli, jak już ci mówiłem.

- Dzięki ci drogi Ojczy! Teraz wiem, że mnie kochasz nad wszystko skoro zgodziłeś się dla mnie poświęcić swoje stworzenie! Bardzo jestem rad z tego powodu, a swojej wdzięczności nie muszę cię zapewniać. Zatem do dzieła Ojczy! Niech obiecane s ł o w o stanie się c i a ł e m w nowej rzeczywistości! — zawołał Syn Boży z emfazą, ujmując dłoń swego boskiego rodzica i podnosząc ją do ust. Bóg położył swoją drugą dłoń na jego głowie i odparł beznamietnym tonem:

- Dobrze zatem! Skoro taka jest twoja wola mój Synu, będzie tak jak sobie życzysz! — i nie ociągając się więcej, zaczął sadzić ogród w Eden na wschodzie. Potem uczynił wszystko w taki sposób, aby idea zbawienia grzesznych ludzi przez jego Syna miała szansę powodzenia. Aby stała się potrzebna ludziom, albo wręcz konieczna, czego będą mogli w przyszłości doświadczyć wszyscy ci, których „zbawiano” siłą, ogniem i mieczem a także torturami nie pytając ich o zgodę w tej kwestii. Gdyż dla oprawców było aż nadto oczywiste, że to wszystko czynione jest dla dobra ich ofiar.

Lecz przede wszystkim musiał Bóg uczynić swe stworzenia — ludzi, tak ograniczonych umysłowo, aby nie pojęli s e d n a jego zamysłu względem nich i swego Syna i aby dali sobie wmówić w i n ę za zło, które im wyrządził pod pozorem miłości do nich i miłosierdzia, wykluczającego się — notabene — z jego wszechmocą i wszechwiedzą.

W Biblii wyraźnie widać w którym miejscu została zmieniona boża koncepcja, boży plan opatrnościowy względem jego stworzenia:

Do tego momentu Bóg stwarzał s ł o w e m, później wyrabiał ręcznie swoje kreatury z prochu ziemi, gliny czy nawet z żebra. Wpierw widział, że wszystko co dotąd stworzył było bardzo dobre, później natura jego stworzeń okazała się „zła już od młodości”, i to do tego stopnia, iż żałował, że stworzył ludzi i zasmucił się z tego powodu /mimo to, nie poprawił im wtedy tej ich złej natury/.

Wpierw pomiędzy nim a jego stworzeniem panowała zgoda i miłość; pierwsza para została pobłogosławiona na ziemską drogę życia. Potem następnii ludzie zostali przez Boga surowo ukarani /mimo, że to jego własne stworzenie skusiło ich do nieposłuszeństwa/ i wygonieni z raju, z n a k a z e m rozmnażania się z grzeszną naturą, pomimo tego, iż Bóg doskonale wiedział jakie będą s k u t k i jego kary w przyszłości. Więc relacja zgody i miłości między Stwórcą a jego stworzeniem, została zastąpiona relacją niezgody, grzechu, winy i kary. Tacy ludzie będą potrzebowali bożego miłosierdzia, przejawiającego się przez przebaczenie im win i grzechów, do popełniania których pcha ich grzeszna natura.

No i oczywiście będą w konsekwencji potrzebowali z b a w i e n i a swych dusz /notabene z natury nieśmiertelnych/. Czego będą mogli dostąpić, dzięki ofierze z Syna Bożego, którą Stwórca złożył sam sobie, po to by przebłagać siebie, za swe grzeszne stworzenie — człowieka.

Tak bowiem Bóg umiłował swego Syna jednorodzonego, że cały świat i wszelkie stworzenie na nim oddał jako ofiarę swej miłości, byle tylko jego ukochany Syn mógł zrealizować swoją piękną ideę zbawienia człowieka. To nas — ludzi Bóg ustanowił narzędziem zadośćuczynienia jego potrzebie bycia Odkupicielem i Zbawicielem grzesznej ludzkości. Dlatego właśnie musimy wierzyć, że miłość i miłosierdzie Boga nie polegają na przebaczeniu ludziom ich „upadku” w raju, ani na zmianie ich grzesznej natury zaraz po potopie, aby ludzkość nie

„odrodziła się” z piętnem grzechu pierworodnego. Bynajmniej!

Musimy też wierzyć, iż wszechmocny Bóg o nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach, nie mógł rozwiązać tego teologicznego problemu w inny sposób /np. cofnąć czas i zacząć od początku, albo po prostu przebaczyć ludziom ich „nieposłuszeństwo” w raju/, jak tylko przez ofiarę ze swego Syna, złożoną tysiące lat później, samemu sobie, kiedy zło zawładnęło już całym rodzajem ludzkim.

Musimy wierzyć w tę bożą miłość i to dziwne boże miłosierdzie, w przeciwnym wypadku zostaniemy ukarani; „kto uwierzy i zostanie ochrzczony, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” — to słowa Syna Bożego. Więc mając taką alternatywę cóż nam pozostaje innego? Ślepa wiara bez żadnych wątpliwości i zastanawiania się nad tym soteriologicznym paradoksem? Lecz co to ma wspólnego z miłosierdziem i miłością do nas — bożych stworzeń — nie mam najmniejszego pojęcia. Dlatego nie dziwcie się, iż pozwoliłem sobie mieć nieco odmienne zdanie w tej teologicznej kwestii.

Czy można tę budującą opowieść o wielkiej bożej miłości i poświęceniu, zakończyć jakimś optymistycznym — i dla nas; wiecznych grzesznych stworzeń — akcentem? Owszem, można,... ale będzie to już czysta fantastyka, nie poparta żadnymi racjonalnymi przesłankami.

Tak sobie myślę, że być może jest tak, iż stwarzając drugą parę ludzi /a właściwie robiąc ją/, Bóg nie zaprzepścił możliwości rozwoju ludzkości z tej pierwszej pary ludzi doskonałych. Z tej, którą pobłogosławił na ziemską drogę życia, widząc, że wszystko co dotąd uczynił było bardzo dobre. Mógł przecież poddać próbie bogobojności tych pierwszych ludzi i spowodować, aby jej nie sprostali. A jednak nie postąpił tak i specjalnie do tego celu zrobił te dwie miernoty; z prochu ziemi i Adamowego żebra.

Dlaczego zachował się tak dziwnie? Myślę, że stwarzając tę następną parę, o d d z i e l i ł tamtą rzeczywistość od tej naszej. Pozwalając tym samym, aby istniały d w a ś w i a t y , dwie równoległe rzeczywistości; historia tej pierwszej pary ludzi doskonałych i nasza historia; potomków tej drugiej pary, ludzi grzesznych i upadłych, ale za to mających swego Zbawiciela i zbawianych,... zbawianych,... zbawianych od dwóch tysiącleci!

Może każdy z nas, w ramach rekompensaty za życie w tym „najlepszym ze światów”, otrzyma od Stwórcy możliwość ponownego zaistnienia w tamtym świecie i w tamtej bezbożnej rzeczywistości. Pozbawionej przeróżnych Bogów — Ojców, Synów Bożych, tudzież ich Matek i ich pociotków, mesjaszy, proroków, niezliczonego panteonu świętych, aniołów, diabłów i innych złych i dobrych duchów, jak i całej reszty tego „niebiańskiego” folkloru z przeróżnymi infantylnymi „cudami” włącznie.

Może Bóg każdą wolną chwilę spędza właśnie tam, obserwując z ukrycia swoje doskonałe od podstaw dzieło, nie wymagające jego — ani nikogo innego - ingerencji? Kto wie,... może jest tam akurat teraz niewidzialny dla mieszkańców tamtego świata, podziwia jego doskonałość i piękno? I jest to dla niego wystarczająco satysfakcjonujące i c h w a l e b n e ,... kto wie?

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-02-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3268) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3268>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)